

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴³⁾

Napisał Wincenty Zelek (z Liptakówki w Żmiącej) dla kleryka Wojciecha Bukowca przygotowującego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku.



Rok około 1946. Nauczyciele gimnazjum ujanowickiego na plebanii w Ujanowicach. Pierwszy od lewej stoi Wincenty Zelek, pierwsza od lewej stoi Zofia Oleksy.

Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak to człowiek o bardzo wysokiej pobożności i wyjątkowej powadze – tymi cechami charakteru odróżniał się od większości ludzi tak w Kościele jak też i poza Kościołem. W czasie Mszy św. i podczas każdego nabożeństwa czuło się tą wielką pobożność, te ruchy powolne, majestatyczne, z wielką powagą. Modlitwa jego to nie tylko słowa wymawiane, ale to było przeżywanie ciałem i duchem, całym oddaniem się Bogu. Kiedy spotkałem Go na przystanku, to po krótkim powitaniu i po krótkiej rozmowie wkładał kapelusz pod „pachę”, brał różaniec do ręki, szedł pierw do Ujanowic nie czekając na autobus; gdy zaś wsiadł do autobusu, to też brał książkę do ręki lub różaniec i modlił się w wielkim skupieniu nie zwracając uwagi na otoczenie. Był wzorem pobożności dla wielu księży i ludzi świeckich.

Stosunek Ks. Dziekana Bernardyna Dziedziaka do wszystkich ludzi był bardzo życzliwy. Każdemu poradził, każdemu pomógł, a szczególnie w trudnych sytuacjach życiowych. Na dowód tego przytoczę dwa przykłady. Gdy zmarł w szpitalu w Limanowej nasz wujek Tomasz Augustyn z Tymowej, to ks. Dziedziak urządził mu w Ujanowicach ładny pogrzeb z domu parafialnego imienia św. Stanisława Kostki. Drugi przykład: to po pogrzebie mojego brata Antoniego Zelka z własnej inicjatywy, bezinteresownie zaprosił moich przyjaciół, którzy przyjechali na pogrzeb mego brata, na poczęstunek. Byłam zaskoczony i niezmiernie ucieszony, gdyż była to zima, i wszyscy

bardzo chętnie wypili gorącą herbatę i posilili się. Zaproszeni moi koledzy byli niezmiernie zaskoczeni i podziwiali jego dobroduszość.

Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak brał czynny udział w tajnym nauczaniu w Żmiącej. Żmiąca była jednym z większych i pierwszych ośrodków tajnego nauczania. Organizatorką tajnego nauczania w Żmiącej była prof. mgr Zofia Oleksy; współpracowali z nią prof. Mgr Tomasz Kołodziej, ks. Bernardyn Dziedziak i mgr Zelek Wincenty. W programie nauczania szkoły średniej w okresie międzywojennym religia była przedmiotem obowiązkowym. Początkowo religii uczył ks. Tomasz Zagólski katecheta parafii Ujanowice. W początku wojny 1941 ks. Tomasz Zagólski został przeniesiony do innej parafii, po nim objął nauczanie religii ks. dziekan Dziedziak Bernardyn, nie zlecił tej pracy żadnemu z księży, którzy mieszkali w Ujanowicach, nie chciał narażać ich na niebezpieczeństwo aresztowania przez Niemców. Prawie przez całą wojnę raz w tygodniu przyjeżdżał lub przychodził do Żmiącej, i po Mszy św. odprawionej w kaplicy uczył religii w domu rodzinnym prof. Mgr Zofii Oleksy według ustalonego podziału godzin, w dodatku bezinteresownie. Było to z jego strony wielkie poświęcenie i ryzyko.

Mimo swoich obowiązków proboszcza i dziekana Ks. Bernardyn Dziedziak bardzo dbał o oświatę na terenie swojej parafii. Po reformie szkolnictwa w roku 1932, tylko absolwenci klas szóstych mogli być przyjmowani do klas pierwszych czteroletniego gimnazjum. Do ukończenia drugiej wojny światowej nie było ani jednej szkoły powszechnej na terenie całej gminy Ujanowice z klasą piątą i szóstą. Uczniowie chcąc iść do szkoły średniej, zmuszeni byli uczęszczać do klasy piątej i szóstej w Limanowej lub w Nowym Sączu. Przed samą drugą wojną światową w roku 1937 ks. Bernardyn Dziedziak zorganizował prywatne kursy w zakresie klasy piątej i szóstej szkoły podstawowej w Ujanowicach. Uczyły tam nauczycielki: Wiktoria Madej i Ciastoń z Wronowic.

Pod koniec drugiej wojny światowej tajne nauczanie rozszerzyło się na wszystkie wioski, wzrosła liczba młodzieży uczącej się. Ani Nowy Sącz ani Limanowa nie mogły przyjąć wszystkich uczniów tajnego nauczania. W Nowym Sączu budynki szkolne zajmowało wojsko, brak było sprzętu szkolnego, uczniowie uczyli się po domach prywatnych, więc nie było mowy o przyjęciu młodzieży ze wsi. Limanowa dopiero zaczęła organizować szkoły średnie.

Na zebraniu w Strzeszycach rodziców i nauczycieli – na skutek natarczywych nalegań rodziców, pozostali na miejscu nauczyciele tajnego nauczania postanowili uczyć nadal miejscową młodzież. Uformowały się dwa ośrodki, jeden licealny w Żmiącej i Krosnej pod kierownictwem Zofii Oleksy, drugi gimnazjalny pod kierownictwem ks. dr Władysława Smereki. Kuratorium w Krakowie traktowało te ośrodki jako filie Pierwszego Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu. Stopniowo z inicjatywy obu ośrodków zorganizowano samodzielne gimnazjum (później liceum) w Ujanowicach.

Dzięki Ks. Bernardynowi Dziedziakowi można było zorganizować to gimnazjum i liceum, gdyż ten oddał dla szkoły dwa budynki starej plebanii (jeden z nich był kryty strzechą). Dostyc że oddał dwa budynki bezpłatnie dla szkoły, to jeszcze zaproponował dochodzącym nauczycielom: Zofii Oleksy, Kołodziejowi, Pomorskiemu i mnie obiady w kuchni plebańskiej za symboliczną opłatą, prawie bezpłatnie. Wszyscy chętnie korzystaliśmy z tych obiadów, przy tym zaobserwowaliśmy, że przez cały rok w każdy piątek pościł ściśle, najwyżej jak napiłby się herbaty. Mgr Zelek Wincenty.